

Przez kogo nie ma miejsc w szpitalu



Nie ma już wolnych łóżek, nawet połowych dostawianych na korytarzu. Ale karetki przywożą kolejny chorych. Dlatego Szpital Wolski w Warszawie zawiadomił prokuraturę o niebezpieczeństwie zagrożenia życia i zdrowia pacjentów

Rozmowa z Markiem Balickim, dyrektorem Szpitala Wolskiego w [Warszawie](#)

Elżbieta Cichocka: Prezydent Warszawy, Ministerstwo Zdrowia i NFZ poprosiły pana o wyjaśnienia w sprawie skandalicznej sytuacji chorej czekającej na przyjęcie do Szpitala Wolskiego. Reportaż z programu "Blisko ludzi" TVN pokazał bowiem kobietę, która siedzi w szpitalnym oddziale ratunkowym na stołku i ma tak czekać trzy dni na przyjęcie do szpitala. Co pan na to powie?

Marek Balicki: Jak było. Zdjęcia pacjentki, które tak poruszyły opinię publiczną, zrobiono w innym szpitalu. U nas nie ma stołków bez oparć. A historia tej pacjentki była taka: zgłosiła się do naszego szpitalnego oddziału ratunkowego (SOR) ze skierowaniem od lekarza we wtorek 5 marca rano. Akurat w tym czasie byłem u wojewody, alarmując go, że nie mamy gdzie kłaść chorych. W ciągu 4,5 godz. [kobieta](#) przeszła badania i konsultacje, a lekarz SOR zdecydował o przyjęciu na internę. Tylko że tego dnia i w SOR, i na obu oddziałach chorób wewnętrznych wszystkie łóżka były zajęte. Dodatkowo kilkadziesiąt osób leżało na dostawkach. Na korytarzu mieści się tyle łóżek, ile jest miejsca. Wstawiamy tam nawet łóżka polowe, bo są mniejsze. Niedawno takie łóżko złożyło się pod pacjentem, na szczęście nie miał do nas o to pretensji.

Pacjentka noc spędziła na dostawce w SOR, a nazajutrz znaleźliśmy jej miejsce w szpitalu św. Anny. Przewieźliśmy tam pacjentkę karetką. Jej krewni poczuli się zaniepokojeni tą sytuacją i zawiadomili media. To przecież jasne, że nie powinno się w SOR czekać na miejsce na internie.

Dlaczego w pana szpitalu brakuje łóżek?

- Od półtora roku alarmujemy władze o dramatycznym braku miejsc na oddziałach chorób wewnętrznych. W ubiegłym roku wykorzystanie łóżek przekroczyło 110 proc. - to oznacza, że dostawki w pokojach i na korytarzach to już norma. Pacjenci zakwalifikowani do leczenia w szpitalu czekają na wolne łóżko w SOR. Czyli na oddziale, który ma być dostępny do ratowania ludzi w nagłych wypadkach. W styczniu i lutym udało się rozładować SOR, bo zamieniliśmy oddział psychiatryczny w internistyczny. To wymagało zgody wojewody. Staraliśmy się o takie pozwolenie na pół roku, dostaliśmy tylko na trzy miesiące. Na przedłużenie tego o kolejny miesiąc wojewoda się nie zgodził.

Za zabezpieczenie dostępu do świadczeń medycznych odpowiada władza publiczna, a nie szpital. Zrzucenie przez media winy na szpital działa więc na szkodę pacjentów. Bo nie zmusza władzy do podjęcia koniecznych działań.

Może lepiej było odesłać tę pacjentkę z kwitkiem, mówiąc, zgodnie z prawdą, że nie ma miejsc, zamiast przewozić ją do innego szpitala?

- Tego właśnie nie robimy. Trzymamy pacjentów pod pieczę w SOR, aż zwolni się miejsce, albo uzgodnimy je w innym szpitalu. W ubiegłym roku 800 pacjentów przewieźliśmy do innych szpitali z powodu braku miejsc na internach. Mamy w szpitalu 105 łóżek internistycznych, ale przydzielony nam rejon ma 266 tys. stałych mieszkańców. Wypada średnio 3,9 łóżka na 10 tys. mieszkańców. To o połowę mniej niż średnia krajowa.

Pacjentka z reportażu ma więc słuszne pretensje do systemu opieki zdrowotnej, że z chwilą zakwalifikowania przez lekarza do hospitalizacji nie znalazła się na właściwym oddziale.

Wczoraj moja zastępczyni, nie mogąc skutecznie powstrzymać karetek, gdy znowu nie było gdzie kłaść chorych, złożyła zawiadomienie do prokuratury w związku z niebezpieczeństwem zagrożenia dla życia i zdrowia pacjentów.

Do systemu trudno mieć pretensje, bo jest anonimowy. Pacjent widzi swoją sytuację w konkretnym szpitalu.

- Utarł się stereotyp, że jeśli pacjent jest w jakiś sposób poszkodowany, to zawsze jest to wina szpitala. Ale za system ratownictwa odpowiada ministerstwo i wojewoda. Pogotowie nie powinno przywozić ludzi tam, gdzie pacjenci leżą na korytarzach, ale wojewoda mazowiecki nie wprowadza zmian. Wojewoda i minister dopuszczają więc do sytuacji, że jeśli się cokolwiek zdarzy, np. zderzą się w pobliżu szpitala dwa autobusy, to nie mamy gdzie przyjąć rannych. W wadliwie działającym systemie również ludzie popełniają więcej błędów.

Poza tym pacjenci internistyczni są odpychani, bo przynoszą straty. Wczoraj w nocy przywieziono nam 82-letniego mężczyznę ze Szpitala Praskiego, bo mieszka na Woli, czyli w naszej dzielnicy. Do dzisiaj czeka na miejsce na internie. Sytuacja jest dramatyczna i dramat tylko się pogłębia. Łóżka internistyczne są likwidowane i będą likwidowane dalej, co wiem z zapowiedzi innych szpitali.

My zaś - na przekór temu trendowi - od lat walczymy o większą liczbę łóżek na internie. Od 2006 r. staramy się o nowy pawilon, ale bez zapewnienia środków nie możemy zacząć inwestycji.

Brakuje ustawy o sieci szpitali, która pokazałaby, ile powinno być łóżek, jakiej specjalności i gdzie, by zapewnić bezpieczeństwo pacjentom. W październiku 2010 r. Sejm dwoma głosami odrzucił projekt ustawy o sieci. Za ustawą był Bartosz Artukowicz, wówczas poseł z SLD, a przeciw Sławomir Neuman, poseł PO. Nawet jeśli tamten projekt nie podoba się dzisiejszemu ministrowi i wiceministrowi zdrowia, to przecież mogli go poprawić.

Do niedawna był pan politykiem. Chyba lepiej być politykiem niż dyrektorem szpitala. Nie obawia się pan, że zapłaci stanowiskiem za ten reportaż telewizyjny?

- Na szczęście psychiatrzy ostatnio są poszukiwani. A jeśli chodzi o szpital - ma dodatni wynik finansowy za ubiegły rok, jako jeden z niewielu w mieście. Ocena Centrum Monitorowania Jakości pokazała, że nasz SOR jako jedyny w województwie spełnia 100 proc. wymogów z rozporządzenia ministra. Oba oddziały internistyczne zostały zmodernizowane i dostosowane do wymogów ministerialnych. A że od 1,5 roku mamy kontrolę za kontrolą

A jaki wniosek z tej sytuacji może wysnuć dyrektor szpitala?

- Powiem ironicznie, że interny najlepiej zamykać. Bo przynoszą straty, a nam jeszcze dodatkowe kłopoty. I tylko chorych żal.

Tekst pochodzi z serwisu Wyborcza.pl - <http://wyborcza.pl/0,0.html> © Agora SA